

Joanna Partyka

Angielskie "commonplace books" a polskie sylwy : z dziejów rękopisów domowych w Europie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 88/2, 173-182

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOANNA PARTYKA

ANGIELSKIE „COMMONPLACE BOOKS” A POLSKIE SYLWY Z DZIEJÓW RĘKOPISÓW DOMOWYCH W EUROPIE

Prowadzenie w drugiej połowie XVI i w XVII wieku nie przeznaczonych do druku ksiąg domowych, tzw. *silvae rerum*, do niedawna uważano za charakterystyczne dla środowiska polskiej szlachty, zwłaszcza ziemiańskiej. Łatwo było przyjąć taką tezę wobec faktu, że w epoce baroku nawet literatura piękna pozostawała w dużej mierze w manuskryptach. Zjawisko przechowywania rękopiśmiennych domowych ksiąg po dworach i dworach szlacheckich mieściło się zatem w pojęciu staropolskiej kultury rękopisu¹.

Gdy jednak bliżej przyjrzymy się piśmiennictwu francuskiemu, włoskiemu czy angielskiemu owych czasów (lub okresu nieco wcześniejszego), dostrzeżemy, że formy podobne do naszych sylw były i tam dość powszechne. Warto zatem sięgnąć po ten materiał komparatystyczny, tym bardziej że z analizy porównawczej można wysnuć interesujące wnioski natury socjologicznej, psychologicznej i kulturowej².

W zbiorze wydanym w 1967 roku, a więc równo 30 lat temu, znalazł się artykuł Elizabeth Hill na temat angielskiego rękopisu *commonplace book* przechowywanego w bibliotece uniwersytetu w Cambridge, a zawierającego słowniczek polsko-łaciński³. Interesującą analizę poprzedziła autorka takim wstępem:

Commonplace books – tak popularne nie tylko w siedemnastowiecznej Brytanii, lecz także jako *silvae rerum* w siedemnastowiecznej Polsce – są powszechnie znaną kopalnią wiedzy źródłowej dla badaczy. Różnorodna ich zawartość, choć w dużej mierze szczupła lub banalna w czasach, gdy rękopisy owe spisywano, analizowana z perspektywy wieków, często okazuje się daleka od „komunałów”. Księgi nie tylko stały się ciekawostkami z antykwarycznego punktu widzenia, ale służą także jako ważny przyczynek dla historyka zajmującego się polityką, ekonomią, językiem, literaturą czy związkami kulturowymi⁴.

Na ową „różnorodną zawartość” omawianego przez angielską badaczkę manuskryptu, poza słowniczkiem, który jest przedmiotem analizy, składają się

¹ Zob. zbiór o takim właśnie tytule pod redakcją H. Dziechcińskiej (Warszawa 1990).

² Próbę takiej analizy podejmuję w książce *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej* (Warszawa 1995).

³ E. Hill, *A Latin-Polish Word-list in an Unpublished 17th Century English Commonplace Book*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa ku czci Konrada Górskiego*. Toruń 1967.

⁴ *Ibidem*, s. 187.

m.in.: diariusz uwieczniający ważne wydarzenia rodzinne (narodziny, śmierci, śluby) oraz prywatne i publiczne sprawy związane z osobą skryptora, fragmenty łacińskich i greckich tekstów, spis książek, prawdopodobnie zabieranych w podróż, powtarzające się skargi na złe plony i związane z tym wysokie ceny zboża, wypisy ze Strabona, Prokopiusza, Baroniusza oraz współczesnej historii Anglii, a także zabawne anegdoty. Nie mamy już w tym miejscu wątpliwości, że pod terminem „*commonplace books*” kryją się rękopisy bardzo podobne do naszych sylw. Szkoda tylko, że interesujący artykuł Elizabeth Hill nie zainspirował do tej pory polskich badaczy i pozostał bez echa przez tak długi czas.

W tym miejscu należy wspomnieć i o tym, że angielska terminologia dotycząca XVII-wiecznych rękopisów domowych nie jest jednolita. W wielu wypadkach *commonplace book* niewiele różni się od angielskich *diaries*. W zasadzie angielska tradycja teoretyczna wszystkie rodzaje prywatnych notatek o charakterze pamiętnikarskim obejmuje pojęciem „*diary*”. Jeśli większą część zapisów w księdze stanowią rachunki i najrozmaitsze notatki gospodarskie, określa się ją mianem „*household book*” lub „*account book*” – domowej księgi gospodarskiej. Często rękopis zawierający różne treści, też prywatne, nazywano po prostu notatnikiem – „*notebook*” – lub właśnie „*commonplace book*”. Wygodnie byłoby ujednoczyć terminologię i nazwać wszystkie tego rodzaju domowe rękopisy, polskie i angielskie, parapamiętnikami⁵.

Biblioteka British Museum w Londynie przechowuje wiele interesujących parapamiętników z XVI, XVII i XVIII wieku. W dużej części zostały one wydane dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia. Sporo jednak pozostało w rękopisach. Najwięcej ksiąg domowych pochodzi z XVII wieku. I tu od razu nasuwa się analogia do sytuacji polskiej. W tym bowiem stuleciu mamy do czynienia w Polsce z rozkwitem działalności pamiętnikarskiej. Prowadzenie najrozmaitszych prywatnych zapisek – diariuszy, raptularzy, sylw – należało wtedy do powszechnych zajęć wśród przedstawicieli warstwy szlacheckiej⁶. W Anglii było podobnie. Elisabeth Bourcier, która opracowała jeden z XVII-wiecznych angielskich dzienników, pisze:

Siedemnasty wiek w Anglii, tak znaczący pod wieloma względami, był wiekiem ludzi wciąż coś notujących, piszących listy, dzienniki, autobiografie, ludzi odwołujących się chętnie do przeszłości. Świadomi upływu czasu, utrwalali na papierze wszystko to, co wydawało się warte zapamiętania⁷.

Na gwałtowny rozwój „dziennikopisarstwa [*diary-keeping*]” po okresie reformacji, a szczególnie w drugiej połowie wieku XVII, zwraca uwagę Alan Macfarlane. Podkreśla jednocześnie, że fakt ten ma swoje podłoże religijne i kulturowe, a związany jest ze zmianami w edukacji, z przejściem od kultury oralnej do piśmiennej, ze wzrostem zainteresowania życiem domowym,

⁵ Polska terminologia też nie jest pod tym względem jednolita. W katalogach określa się tego rodzaju manuskrypty jako „sylwy”, „*miscellanea*” lub po prostu „materiały do...”

⁶ Mieszczanie też prowadzili takie księgi. Do dzisiejszych czasów dochowało się ich jednak znacznie mniej.

⁷ E. Bourcier, wstęp w: *The Diary of Sir Simonds D'Ewes*. Paris 1974, s. 37. Wśród 14 angielskich dzienników, z którymi bliżej zapoznałam się, 12 powstało w wieku XVII, 1 – na przełomie XVI i XVII, 1 – w drugiej połowie XVI wieku.

samosdoskonalenia. W połowie XVII wieku powstały w Anglii dwie książki zawierające dokładne instrukcje, jak należy prowadzić dziennik pomagający zrealizować ten postulat. W 1650 roku Isaac Ambrose wyjaśniał, że diariusz pomaga obserwować samego siebie i pracować nad sobą tak, aby żyć w zgodzie z Bogiem, a zapis codziennych czynności i zachowań przyczynia się do uniknięcia błędów popełnionych w przeszłości. Temu samemu celowi ma służyć systematyczne notowanie rozmów z Bogiem i modlitw¹³. W 1656 roku został wydany *The Journal or Diary of a Thankful Christian* Johna Beadle'a. Autor, duchowny, stara się rozwinąć w czytelniku potrzebę czynienia dokładnych notatek na temat wszystkich działań przybliżających go do Boga i od Niego oddalających – po to, by w dniu Sądu mógł on zdać Panu sprawozdanie ze swych uczynków¹⁴.

Obie książki były bardzo popularne w drugiej połowie XVII wieku w Anglii, można jednak sądzić, że dzienniki powstałe jeszcze przed ukazaniem się owych instrukcji wyrosły z podobnych potrzeb. Wydaje się, że można w tym miejscu zaryzykować także twierdzenie, iż angielskie dzienniki w protestanckim świecie zastępowały katolicką spowiedź pozwalając pozbyć się lub zredukować poczucie winy, z którym tak przecież trudno żyć¹⁵.

Purytański cel, jaki przyświecał autorowi w momencie zakładania domowej księgi, odbił się zdecydowanie na jej charakterze – więcej tu uczuć i namiętności. Oto przykłady: Sir Richard Newdigate stale kłócił się ze swymi dziećmi. Często przyznawał później, że nie miał racji, a złość wywołana była drobiazgiem¹⁶. Następnego dnia po sprowokowanej przez siebie awanturze miewał wyrzuty sumienia i sam wyznaczał sobie karę – nie solił np. przez trzy dni mięsa¹⁷. Arthur Ponsonby, badacz angielskich *diaries*, określił Sir Richarda jako człowieka o gorącym temperamencie, a jego dzieło jako unikatowy obraz ziemiańskiego bytowania w drugiej połowie XVII wieku w Anglii. Przede wszystkim jednak dziennik Newdigate'a przynosi nam genialny portret człowieka niewiele różniącego się od dzisiejszych ludzi. Jakże współcześnie brzmi takie oto westchnienie zmęczonego angielskiego dżentelmena: „Chciałbym znaleźć się już w innym świecie – życie jest zbyt kłopotliwe” (P 85).

John Harington, autor dziennika z połowy XVII wieku¹⁸, zmożony chorobą, posłał służącego po panią Lane, która obiecała przyjść następnego ranka i przynieść mu lekarstwo. Niestety zawiodła. Harington był wręcz przerażony, o czym pisze w swym notatniku¹⁹. W wielu miejscach donosi autor o bólu, jaki

¹³ I. Ambrose, *Complete Works*. (1674). Informację podaję za: Macfarlane, *op. cit.*, s. 6–7.

¹⁴ Zob. J. Beadle, *The Journal or Diary of a Thankful Christian* (cyt. za: Macfarlane, *op. cit.*, s. 7): „w tym wielkim dniu musimy zdać Panu dokładny rachunek ze wszystkich naszych ścieżek i ze wszystkich Jego dróg do nas”.

¹⁵ Do takiego wniosku doszedł historyk purytanizmu, W. Haller (*The Rise of Puritanism*. New York 1957).

¹⁶ Zob. P 85: „Rozzłościłem się dzisiaj bardzo z błałego powodu”.

¹⁷ Zob. P 85: „Od trzech dni powstrzymuję się od solenia mięsa nawet szczyptą soli, i jest ono bardzo niesmaczne, szczególnie pozbawiona jej pieczeń z dziczyzny”.

¹⁸ *The Diary of John Harington, 1646–1653, with Notes for His Charges*. Ed. M. F. Stieg. Somerset Record Society, 1977.

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 63: „Zawiodła mnie. Byłem pełen obaw całą noc”.

sprawiają mu chore stopy. Cierpiąc, ma nadzieję, że cierpienie to ma służyć umocnieniu jego wiary²⁰.

Wiele uczuć przelewały na karty swych dzienników kobiety. Anne Clifford tak wyraziła złość na męża: „Nie napisałam do mojego Pana, jako że on nie napisał do mnie [...]”²¹. Dziennik tej XVII-wiecznej angielskiej *lady* pełen jest zresztą utyskiwań na małżonka. Do ciągłych scysji dochodziło być może dlatego, że Anne czuła się opuszczona, samotna „jak sowa na pustyni” (P 51) podczas licznych wyjazdów jej „Pana”. Po każdym powrocie męża do domu nie umiała ukryć przed nim swego żalu, w związku z czym przez dwa następne dni byli na siebie zagniewani. Trzeciego dnia Anne pisze: „Mój Pan zapewnił mnie, że będzie dla mnie dobrym i uprzejmym mężem”, albo: „Mój Pan i ja nie byliśmy nigdy większymi przyjaciółmi jak teraz” (P 51). Często w dzienniku Anne pojawia się troska o córkę: „Bałam się o nią tak, że prawie nie spałam tej nocy i wzywałam wszechwładnego Boga, by zmiłował się i oszczędził jej życie” (P 53).

Anne Clifford była jedną z wielu angielskich kobiet prowadzących domowe zapiski w XVII wieku (i wcześniej), podczas gdy autorami polskich sylw czy dzienników w owym czasie byli zdecydowanie częściej mężczyźni. I to jest kolejna różnica pomiędzy polskimi a angielskimi parapamiętnikami. Wśród 14 angielskich dzienników, z jakimi zapoznałam się, 4 należały do kobiet. Interesujące zapiski Lady Margaret Hoby²² pochodzą z lat 1599–1605, Lady Anne Clifford prowadziła dziennik w latach 1603–1619. W drugiej połowie XVI wieku powstał dziennik Grace Sherrington, a „*itinerarium*” Celi Fiennes – w drugiej połowie wieku XVII²³. Tymczasem w Rzeczypospolitej XVII wieku pisarstwo kobiece było zjawiskiem niezmiernie rzadkim.

Dorothy M. Meads, która w 1930 roku wydała dziennik Lady Hoby, tak pisze o pierwszych trzech wymienionych wyżej angielskich pisarkach:

Każda z nich studiowała *Biblię*, lecz czytały także inne książki; każda z nich wychowana została w surowej religijnej atmosferze; wszystkie trzy były dobrymi gospodyniami z ogromnym poczuciem odpowiedzialności, a jednak udawało im się rozwijać swe literackie i czytelnicze zainteresowania²⁴.

Przyjrzyjmy się zatem domowej „twórczości” Angielek.

Anne Clifford była bardzo skrupulatna w opisywaniu swych codziennych zajęć. Czy to było obcinanie paznokci, czy układanie domowego pieska-pupilka, czytanie listów i odpisywanie na nie czy nawet mycie nóg – wszystko notowane jest z równą dokładnością. Sporo miejsca zajmują opisy strojów. Anne posługuje się przy tym gętkim, naturalnym i spontanicznym językiem. Po śmierci męża Lady Clifford przez długie lata samotnie zarządzała ogromnym

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 79: „Bołą mnie stopy. Pozostając w łóżku myślę o zdolności do działania poprzez umocnienie się w Bogu”.

²¹ *The Diary of Lady Anne Clifford*. Ed. V. Sackville West. London 1923. Cyt. za: P 53.

²² *The Diary of Lady Margaret Hoby 1599–1605*. Ed. D. M. Meads. London 1930.

²³ Informacje o dzienniku Grace Sherrington, który pozostał w manuskrypcie, zaczerpnęłam ze wstępu D. M. Meads do dziennika Margaret Hoby. O dzienniku Celi Fiennes pisze J. Aitken (*English Diaries of the XVI, XVII and XVIII Centuries*. New York 1941, s. 67), a także M. Willy (*Three Women Diarists. Celia Fiennes, Dorothy Wordsworth, Katherine Mansfield*. London 1964).

²⁴ Meads, *ed. cit.*, s. 61.

majątkiem. We wstępie do wydanego dopiero w 1923 roku dziennika Anne tak o niej pisze Victoria Sackville West: „Urodziła się nie po to, żeby być żoną i młodą matką – urodziła się, by zostać prababką i wdową” (P 50).

Wcześniejsze od dziennika Anne Clifford notatki Lady Hoby nie są tak naturalne i spontaniczne. Dziennik Margaret powstał niewątpliwie z pobudek religijnych. Codzienne zapiski pomagały jej w zachowaniu dyscypliny wewnętrznej, nie potrafiła jednak otworzyć się przed samą sobą ani też analizować stanu swej duszy tak, jak to zalecali autorzy późniejszych o pół wieku wskazówek dotyczących sporządzania codziennych notatek. Jej purytański światopogląd skłaniał ją jednak do częstego wyrażania określonego konwencją samokrytycyzmu. Z dziennika dowiadujemy się, że większą część dnia zabierały jej wizyty w kościele, modlitwy w domu, rozmowy z domowym kapłanem. Ale pielęgnowała także ogród, prowadziła bieżące rachunki, zajmowała się kuchnią, robotkami ręcznymi, jeździła konno i łowiła ryby, co należało do ulubionych jej rozrywek. Podobnie jak Anne Clifford, radziła sobie z ogromnym majątkiem pod nieobecność męża. Znała się na medycynie (praktykowała ją w domu i w sąsiedztwie) oraz na muzyce.

Obie wymienione domowe pisarki można by za Dorothy M. Meads nazwać przedstawicielkami XVII-wiecznych „*business women*”.

Grace Sherrington, z kolei, to kobieta-lekarka, która poza notowaniem bieżących wydarzeń gromadziła też w swej księżce recepty i zalecenia medyczne, choć prowadziła równoległe księgi recept²⁵.

Czwarta z angielskich autorek to Celia Fiennes, podróżniczka, która konno przemierzyła całą niemal Anglię i znaczną część Szkocji, sporządzając, oparty na swych doświadczeniach, przewodnik po zwiedzanych okolicach. Jest to dziennik podróży, zawierający jednak sporo jej własnych sądów i uwag krytycznych, skierowanych m.in. przeciwko papistom, jako że owa podróżniczka, podobnie jak pozostałe piszące angielskie kobiety, była anglikańką.

Można zadać sobie w tym miejscu pytanie, dlaczego XVI- i XVII-wieczne Angielki częściej sięgały po pióro niż polskie kobiety. Przyczyny są zapewne bardzo złożone i nie jest to miejsce na definitywne rozstrzygnięcia. Wydaje się jednak, że jednym z ważniejszych powodów było to, iż religijność purytańska nakładała obowiązek doskonalenia wewnętrznego zarówno na mężczyzn, jak i na kobiety, podsuwając zarazem instrument ułatwiający wgląd w stan własnej duszy oraz kontrolowanie dobrych i złych uczynków. Tym instrumentem miał być prowadzony na bieżąco notatnik. Także wydawane specjalnie na użytek rodziny zbiory psalmów i modlitw miały w równej mierze służyć panom domu, jak i ich żonom. Zaniedbanie edukacji córek, które byłoby przyczyną niezajomości *Biblii* i ograniczonej możliwości korzystania z innych tekstów religijnych prowadzących do kontaktu z Bogiem, mogłoby zatem być interpretowane jako zaniedbanie przeciwko Niemu²⁶. Z tych zapewne powodów

²⁵ Pierwszą polską lekarką była zapewne Salomea z Rusieckich Pilsztynowa, „medycyna doktorka i okulistka”, jak sama siebie nazywała. Jej dziennik, zatytułowany *Proceder podróży i życia mego awantur* (Wydano z autografu Bibl. Czartoryskich w Muzeum Narodowym w Krakowie. Pod redakcją i ze wstępem R. Pollaka. Tekst i przypisy przygotował M. Pełczyński. Kraków 1957), powstał jednak dopiero w połowie XVIII wieku.

²⁶ Zob. m.in. Ch. Hill, *Society and Puritanism in Pre-Revolutionary England*. London 1964.

szkoły dla dziewcząt zaczęły powstawać w Anglii już na początku XVII wieku. Uczono w nich czytania, pisanie, muzyki, czasem języka francuskiego (poza typowo damskimi zajęciami, takimi jak szycie i prowadzenie domu)²⁷. Wszystkie te fakty wpłynęły zapewne na lepsze przygotowanie kobiet angielskich do prowadzenia domowych ksiąg.

Dotychczas omówiłam te cechy polskich i angielskich parapamiętników, które odróżniają je od siebie. Sporo jest jednak takich, które wiążą polskie i angielskie piśmiennictwo domowe XVI i XVII wieku. Pierwszą cechą zbieżną jest cel, jaki przyświecał autorom w momencie zakładania notatnika. Wspomniałam już o tym, że w przypadku angielskich ksiąg bardzo ważną rolę odegrały względy religijne. Ale były też i inne. Najdobitniej cel pisania dziennika wyraził przywoływany już Walter Powell. Jego notatnik ma „pomóc pamięci [*help me my memorie*]”, ma służyć dzieciom i przyjaciołom. Anne Clifford pisała dziennik po to, by móc później skomponować „prawdziwą pamiętkę mego życia” [*a true memorial of the life of me*]. Zapiski Johna Haringtona miały służyć rodzinie. Adamowi Eyre natomiast przyświecał typowo praktyczny cel: jego dziennik z pierwszej połowy XVII wieku przypomina nieco księgę gospodarską²⁸. Sir Richard Newdigate pisał dla siebie i bliskich, choć najważniejszym celem prowadzenia codziennych notatek było doskonalenie wewnętrzne. Ten purytański postulat legł także u podstaw dziennika Lady Hoby – prowadzenie regularnych, codziennych zapisek miało być sposobem na utrzymanie religijnej dyscypliny.

Jedynie ta ostatnia przyczyna zakładania domowej księgi obca jest polskiej szlachcie. Pisanie „dla pamięci”, własnej i rodzinnej, notowanie z dnia na dzień wszystkich wydarzeń po to, by pod koniec życia spisać autobiografię, zbieranie różnych ciekawostek wartych zachowania dla potomnych, upamiętnianie bieżących spraw związanych z prowadzeniem gospodarstwa – wszystkie te cele łączą polskich i angielskich autorów.

Angielscy domowi pisarze, podobnie jak polscy, chętnie wykorzystywali drukowane, interfoliowane kalendarze do prowadzenia bieżących notatek. Dziennik Johna Dee, topografa, matematyka, astronoma, zapisany jest w tomach paru wydań kalendarza Johna Stadiusa *Ephemeris*. Dee dokonywał wpisów na tabelach omawiających położenie gwiazd oraz na marginesach. John Harington prowadził notatki na wolnych kartach kodeksu, który 100 lat wcześniej służył poecie Sir Thomasowi Wyattowi (1503–1542) jako brulion.

Niemal wszyscy wymienieni tu angielscy dziennikopisarze prowadzili równoległe inne kodeksy, podobnie jak to czynili sarmaccy skrypcy. Margaret Hoby często wspomina o gromadzonych w osobnej księdze kazaniach swojego autorstwa, o notesie z cytatami i aforyzmami (*commonplace book*) oraz książce tabel i zestawień liczbowych (*table book*). Dowiadujemy się też, że czyniła uwagi na marginesach *Biblii*. Grace Sherrington prowadziła księgę recept

²⁷ Zob. K. Usher Henderson, B. F. Mc Manus, *Half Humankind: Context and Text of the Controversy about Women in England 1540–1640*. Urbana 1985. Interesujący jest fakt, że wiele tych szkół, które kładły nacisk na wykształcenie religijne, po dojściu purytanów do władzy straciło swoje znaczenie.

²⁸ O dzienniku Adama Eyre, obejmującym lata 1647–1649, pisze Aitken (*op. cit.*), zamieszczając obszerny fragment tekstu.

i księgę gospodarską (*household book*). Simonds D'Ewes spisywał dzienniki sejmowe (*Journals of Parliamentary Proceedings*), osobne księgi poświęcił mowom sejmowym, fragmentom kazań, tekstom z zakresu historii Anglii, a także religijnym medytacjom i ćwiczeniom nad doskonaleniem duszy. Richard Newdigate miał księgę rachunkową, która nie ograniczała się jedynie do zestawień wydatków (m.in. na 6 rodzajów peruk na każdą porę roku), lecz zawierała także ciekawe komentarze na marginesach. Anne Clifford spisała biografię swych rodziców, a liczne dzienniki stały się podstawą do skomponowania *A true memorial of the life of me*.

Kolejne podobieństwo między polskimi a angielskimi parapamiętnikami związane jest z fascynacją wszelką cudownością i niezwykłością. Ludzie XVII wieku, niezależnie od tego, gdzie przyszło im żyć, byli bardzo ciekawi świata i wyczuleni na wszelkie „dziwy” i odstępstwa od tego, co w świadomości społecznej uważane było za normę. W polskich sylwach znajdziemy mnóstwo opisów cudownych zdarzeń, dziwacznych zwierząt i ludzi, zaskakujących zjawisk. Autorzy rzadko znają owe fakty z autopsji – najczęściej są to informacje powielane, funkcjonują zatem trochę na zasadzie plotki. Wydaje się, że w angielskich dziennikach mamy więcej przekazów tego typu „z pierwszej ręki”, i tu tkwi niewielka różnica. Samo zainteresowanie dziwami i cudownością przejawia się w równym stopniu.

Simonds D'Ewes donosi o tym, że widział słonia na Fleet Street w Londynie. Zapewne było to dla niego duże przeżycie. John Evelyn wspomniął dziwne rośliny i zwierzęta, które miał okazję oglądać – mimosę, ananas, tygrysa bengalskiego, lwa, małpy, ale także porośniętą włosami kobietę, karczmarkę wysoką na 7 stóp, dziewczynę o tajemniczych znakach na ramieniu²⁹. Z kolei John Dee opisał (i narysował) ogromnego pająka, który o godzinie 10 w nocy spadł nagle na jego biurko i tak samo nagle znikł³⁰. Angielscy skrypcy chętnie przytaczają też własne sny. Haringtonowi przyśniło się, że zjadł pająka, który utopił się w miodzie. Najwyraźniej te zwierzęta były zmorą angielskich dżentelmenów³¹.

W angielskich *diaries*, podobnie jak w polskich sylwach, znajdziemy sporo informacji o czytanych i pożyczanych książkach. Dowiadujemy się z nich np., że Simonds D'Ewes zafascynowany był *Argenidą* Barclaya, choć czytał też teksty religijne doskonalące duszę. Anne Clifford czytywano wieczorami na głos *Próby* Montaigne'a. Newdigate wspomina „gramatykę francuską”, Dee „gramatykę hiszpańską” i „książkę arabską”³². Wiliam Whiteway w swej *commonplace book* podał listę książek, które towarzyszyły mu w podróży³³. Sądząc z wydatków poniesionych na wykonanie pólek na książki, sporą bibliotekę musiał mieć też Adam Eyre.

²⁹ O dzienniku Johna Evelyn, przyjaciela Samuela Pepysa, pisze m.in. Aitken (*op. cit.*). Jest to jeden z najlepiej znanych dzienników angielskich przełomu XVII i XVIII wieku.

³⁰ Zob. Dee Warden of Manchester, *op. cit.*, s. 24: „Pająk o dziesiątej w nocy nagle spadł na moje biurko i nagle uciekł; wyjątkowo rzadki pod względem wielkości i długości nóg”.

³¹ Zob. Harington, *op. cit.*, s. 63: „Wtorek 5. Pająk w miodzie, który jadłem”.

³² Zob. Dee Warden of Manchester, *op. cit.*, s. 26: „Richard pojechał do Oxfordu po moją arabską książkę”.

³³ Informację tę zaczerpnęłam z przywoływanego już artykułu Hill (s. 194).

Zarówno angielscy, jak i polscy autorzy zainteresowani byli różnymi „cudzoziemskimi zwyczajami”. Czytając krytyczne uwagi Sir Richarda Newdigate’a na temat Francji i Francuzów przypominamy sobie pojawiające się w polskich dziennikach czy sylwach opisy zachowań i obyczajów innych narodów. „Inność” cudzoziemców traktowana była tam trochę „z przymrużeniem oka” i na zasadzie kolejnego „dziwu”. Rzadko natomiast sarmaccy skrypcy posuwali się tak daleko, jak to uczynił Newdigate, który kończąc długą listę wyjątkowo brzydkich wad Francuzów, przytacza przysłowie: „*The French King is Asinorum Rex* [Król Francuzów jest królem osłów]” (P 86).

W angielskich, podobnie jak w polskich prywatnych zapiskach, częstym tematem jest zdrowie, a właściwie choroby trapiące samych autorów, ich dzieci, żony i przyjaciół. Angielscy purytanie traktowali chorobę jako cierpienie zesłane im przez Boga dla ratowania duszy. Znamienny pod tym względem jest cytat z dziennika Lady Hoby: „po obiedzie podobało się Bogu zesłać na mnie ból żołądka i głowy jako karę za moje grzechy” (P 45). Właściwie wszędzie tam, gdzie mówi się o chorobie, bólu i cierpieniu, powtarza się ten motyw³⁴. Zagłębiając się w dziennik Waltera Powella stajemy się świadkami jego cierpień związanych z zachorowaniem na ospę („Chorowałem na ospę przez 6 dni”, P 57), żółtaczkę, upadkiem ze schodów i złamaniem żebra, postępującą kataraktą na oku. Newdigate cierpiał na bóle zębów i głowy, miał kłopoty z sercem. Haringtona dręczyły ciągle problemy ze stopami.

Autorzy dzienników często przytaczają zbawienne recepty, w równym stopniu racjonalne, co magiczne. John Dee wyleczył się z kamienia nerkowego stosując białe wino z olejem, a następnie sproszkowane oczy raka i „kość” z głowy karpia. Grace Sherrington podaje receptę na odcisk: należy wziąć czarnego ślimaka, upiec go w białym płótnie i przyłożyć, póki gorący, na odcisk. Sir Richard Newdigate miał doskonały sposób na ból głowy – zjadał po prostu dwa kawałki pomarańczy. Podobnych recept znajdziemy sporo w sarmackich księgach domowych. Nie ma jednak wśród nich zaleceń, by w przypadku zachorowania, które zgodnie z purytańskim światopoglądem dotyka człowieka za sprawą Boga, uciec się do modlitwy. Jak wynika z analizy angielskich dzienników, był to najczęściej stosowany sposób na pozbycie się dolegliwości.

Angielscy dżentelmeni podejmowali także starania, by wzmocnić swoje ciało, oddając się najrozmaitszym rekreacjom na świeżym powietrzu. Simonds D’Ewes np. często wybierał się na długie spacery. Celia Fiennes w przedmowie do swojego dziennika podróży wyjaśnia czytelnikowi, że podróżowanie jest dla niej formą utrzymywania dobrego stanu zdrowia³⁵.

Dzienniki typowych angielskich ziemian (*landed gentry*), Waltera Powella i Adama Eyre, podobnie jak polskie sylwy wywodzące się z kręgów średnio zamożnej ziemiańskiej szlachty, pełne są informacji o narodzinach kolejnych

³⁴ Bardzo ciekawe rozważania na ten temat znajdziemy w cytowanej już książce Macfarlane’a (rozdz. 2: *Attitudes to pain, sin and God*).

³⁵ Jak sugeruje Willy (*op. cit.*, s. 10), Celia w ten sposób mogła tłumaczyć się ze swego niekonwencjonalnego zachowania w czasach, gdy angielskie kobiety miały bardzo ograniczone możliwości w podejmowaniu jakichkolwiek wypraw poza własną posiadłość. Pod płaszczykiem działań zdrowotnych kryła się tu zapewne niezaspokojona ciekawość świata.

potomków, ślubach, śmierci bliskich, pogodzie, urodzaju, kłótniach z sąsiadami, ważnych i mniej ważnych wydarzeniach lokalnych i państwowych, podróżach, wydatkach, długach. Ich autorzy w podobny sposób odnosili się do zjawisk nadprzyrodzonych, dysponowali też taką samą wiedzą na poziomie podstawowym, m.in. dotyczącą czarów. Dziennik Johna Buftona z końca XVII wieku podaje np. dokładny opis pławienia czarownicy:

1699, 13 lipca. Wdowa Comon została wrzucona do rzeki dla sprawdzenia, czy tonie, jako że posądza się ją o bycie wiedźmą. Nie utonęła jednak, lecz pływała. Wypróbowano ją powtórnie 19 lipca, ale i tym razem pływała, nie utonęła.

24 lipca. Wdowa Comon próbowana była po raz trzeci przez wrzucenie do wody, lecz i tym razem pływała i nie chciała utonąć.

Grudzień 27. Wdowa Comon, uznana za wiedźmę, została pogrzebana³⁶.

Nawet zapiski członków parlamentu, a więc osób lepiej wykształconych, nie są wolne od myślenia typu magicznego, które my dziś nazywamy przesądami, a które łączy naszych domowych pisarzy z angielskimi. Inna była bowiem rzeczywistość, fizyczna i kulturowa w najogólniejszym sensie. Wydaje się, że w takim samym stopniu zaważyła ona na kształcie i charakterze angielskich *commonplace books* czy *diaries* i polskich sylw, niezależnie od odległości geograficznej, jaka dzieliła Rzeczpospolitą od Brytanii.

Ludzkie namiętności, uczucia, wady i zalety pozostały jednak takie same. Czytając XVII-wieczne intymne zapiski, i polskie, i angielskie, często nie możemy oprzeć się wrażeniu, że stoją przed nami żywi, całkiem współcześni ludzie. W odkrywaniu siebie mieszkańcy XVII-wiecznej Brytanii, zgodnie z purytańskim światopoglądem i praktycznymi zaleceniami doskonalenia wewnętrznego, poszli jednak nieco dalej. Dzięki temu łatwiej możemy dotrzeć do tajników duszy człowieka sprzed 300 lat. Życie codzienne w Rzeczypospolitej owych czasów było, jak się wydaje, bardziej zretoryzowane. Ta sytuacja przyczyniła się zapewne do braku spontaniczności w osobistych wynurzeniach polskich domowych pisarzy.

Niezależnie od stopnia owej spontaniczności wszystkie parapamiętniki – i te silnie poddane regułom retoryki, i te, na których zaważyła purytańska ideologia – stanowią dziś bardzo użyteczne źródło do badań nad mentalnością, wiedzą, postawami wobec świata. Zastosowanie analizy porównawczej w odniesieniu do tego typu materiału daje większe możliwości interpretacyjne.

³⁶ Informacje o dzienniku Johna Buftona oraz prezentowany fragment pochodzą z cytowanej już pracy Aitkena (s. 64).